

Andrzej Kołakowski, Umarł Karel Kryl

Nad mostem Karola zapada już zmrok
I święci ze smutkiem się patrzą
To Karel do nieba się zbliżył o krok
To Karel opuszcza swe miasto
Odchodzi jak dawniej
W nieznaną mu stronę
I paszport ma znów w jedną stronę
Przed bramą przywita go
Sam Chrzyciciel Jan
Przed bramą zatańczy Salome
Odchodzi jak przyszedł bez fanfar i barw
Bez niepotrzebnego hałasu
Chciał jeszcze zaśpiewać
Chciał na straży stać
Lecz już nie starczyło mu czasu
Ostatnim westchnieniem do nieba się wzniósł
Uleciał na skrzydłach motyla
Uleciał pomiędzy jarzębin i luf
Gdy wolność się w bólach rodziła
Nad mostem Karola zapada już zmrok
I mgły nad Wełtawą już nikną
To Karel do nieba się zbliżył o krok
Być może troszeczkę za szybko
Żegnała go Praga
Pożegnał go świat
Pożegnał go pewien literat
A szpicel jak dawniej
W knajpianych tkwił drzwiach
I rozdział kolejny otwiera